

PRENUMERATA:

Table with subscription rates: w Łodzi: Rocznie 12 rs. 6, Półrocznie 6 rs. 6, Kwartalnie 3 rs. 6, Miesięcznie 1 rs. 6. w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE: Rocznie 14 rs. 6, Półrocznie 7 rs. 6, Kwartalnie 4 rs. 6.

Prenumeratę na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje u księcia Henryka Bismarcka, przy ulicy Łacynskiej, Nr. 16, wprost Towarowa Kredytowego Ziemskiego. Tamże nabywać można pojedyncze numery Dziennika. Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Ze eden wiersz politem lub za jego miejsce 6 kop., z utępietwem wraze okrojonej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego ratu. Nekrologi za każdy wiersz 10 kop. Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Stałe i wierszowa ogłoszenia a adrese sowe po rs. 2 miesięcznie. Od należności przewyższających 10 rs. utępietwo dodatkowe ogólne 5/10.

KALENDARZYK

Dzień: N. M. P. Różan. Jutro: Brigidy Włody. Wesołość dnia: o godz. 5 min. 14. Zachód o godz. 6 min. 45. Wstąpienie dnia: 12 min. 31. Uchyło dnia: 2 min. 38.

Biuro Redakcyi i Administracyi: Ulica Pańska Meyera N 514. Adres telegraficzny: „DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frenclera w Warszawie i w Łodzi. Rękoписы nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Numer następnny wyjdzie we wtorek.

W sprawie szkół przemysłowych.

Powracamy znow do sprawy, tyle ważnej dla Łodzi — założenia w naszym mieście szkół przemysłowych. Jesteśmy w przededniu wprowadzenia nowego systemu wykształcenia profesjonalnego w państwie. Jak wiadomo, zamierzona reforma szkolna wedle „zasadniczych przepisów o szkołach przemysłowych” opublikowanych w kwietniu r. b., wejść ma w życie dopiero po ukończeniu prac specjalnej komisji, obradującej obecnie nad bliższymi szczegółami otwarcia szkół takich kosztem skarbku. Zadaniem tej komisji, składającej się z przedstawicieli ministerstwa oświecenia, finansów, spraw wewnętrznych i dóbr państwa, stanowią: wskazanie miejscowości, gdzie winny być otwarte wspomniane szkoły; określenie specjalności, jakim winny być poświęcone; wreszcie opracowanie statutów i etatów szkół takich. Jak słychać postulaty komisji wraz z jej wnioskami mają być wniesione do rady państwa najpóźniej w początkach przyszłego miesiąca. Wobec zatem tak bliskiego prawdopodobnie urzeczywistnienia reformy, kwestya wyboru miejscowości, w których rządowe szkoły będą założone, nabiera dla interesowanych pierwszorzędną wagę. Rodzi się tu pytanie, czy komisya uzna za takie miejscowości wielkie miasta i bogate ogniska przemysłu, czy też w myśl „zasadniczych przepisów o szkołach przemysłowych” które będą miały za zadanie rozpowszechnienie w masach ludowych wiadomości fachowych i technicznych i podniesienie miejscowej produktywności i przemysłu, — wybierze raczej na siedliska dla szkół takich, głuche miejscowości prowincjonalne, wogóle miasta mniejsze, ale istniejące w okolicach, posiadających warunki do rozwoju działalności przemysłowej? W pierwszym wypadku wiele z ludnych

ognisk życia może być pominiętych, w drugim może być pominiętych jeszcze więcej z miast wielkich i punktów fabrycznych. Ustawa wszakże normalna szkół przemysłowych pozostawia szerokie pole dla inicjatywy społecznej, co daje możność interesowanym zadoczyć wlasnymi środkami odczuwanej potrzeby. Niezmiernie kosztą, jakie pociągnie za sobą wprowadzenie reformy, każą przypuszczać, że szkoły przemysłowe rządowe otwarte zostaną w niezbyt wielkiej liczbie i rozrzucone po państwie w znacznych odległościach jedna od drugiej. Okoliczność ta pomaża jeszcze wątpliwości, budzące się wśród interesowanych co do tego o ile ono właśnie skorzystają z reformy. Miejscowości więc, gdzie szkoły takie są niezbędne, same zakrzętnąć się winny około ich założenia. Jedyną trudność przedstawi tu tylko zebranie odpowiednich funduszów. Ale trudność ta dla tak bogatych, jak np. Łódź ognisk przemysłu istnieć nie powinna. Względem, że szkoły przemysłowe według rządowego typu mogłyby nie odpowiadać miejscowej potrzebie, również jak już wyjaśnialiśmy, nie zasługuje na uwagę. Ustawa normalna czyni wlasnie zależnym wybór specjalności dla szkoły od miejscowych potrzeb przemysłu, określa ona dalej tylko ogólne kategorie specjalności, szczegółowe ich zastosowanie w wykładach i programie szkół pozostawiając bezpośrednim tych zakładów kierownikom. Programy i statuty szkół przemysłowych, opracowywane przez specjalną komisję, będą przedstawiały zapewne w myśl ustawy porządki tylko zasadnicze punkty wewnętrznej organizacji tych szkół, plany nauczania w ogólnych zarysach, co jest niezbędnem dla jednolitości systemu, resztę, tj. wydatnienie w danej szkole specjalnego kierunku wykształcenia, jakie jest uspotrzebniejsze dla danej miejscowości, pozostawiając radom pedagogicznym oraz pozwalając nawet na odstąpienia w pewnej mierze i w szczegółach od ogólnych zasad na rzecz potrzeb usprawiedliwionych miejscowymi warunkami. W typie szkoły wyższej technicznej i Łódź zatem także może otrzymać niezbędną dla niej szkołę tkactwa. Czyby

wszakże nie było rozsądniej nie czekając aż na Łódź padnie wybór co do jej założenia, przygotować dla zakładu takiego podstawa materiałną, innymi słowy zająć się zapewnieniem odpowiednich funduszów? Dla bogatej Łodzi koszt 50,000 rs., mających stanowić roczny budżet takiej szkoły, wcale przy ofiarności ogółu nie wydaje nam się nadmiernym. Gdybyśmy nawet i doczekali się szkoły, utrzymywanej kosztem skarbku, to trudno przecie przypuścić, by nas zaraz w początku obdarzono szkołami wszystkich określonych w ustawie normalnej kategorii, a wszak wszystkie one są nam niezbędnie potrzebne. Fundusze zatem powyższe znalazłyby i wtedy nader użyteczne przeznaczenie. Jeśli zaś w wyborze miejscowości na siedliska szkół przemysłowych, Łódź byłaby przypadkiem pominięta, zapewne jako wyżej fundusze, dałaby możność uniknąć straty czasu i niezawodnie po ogłoszeniu rezultatów prac komisji, przystąpić do uzyskania dla miasta takiej szkoły w drodze inicjatywy prywatnej. Świeżo znow doszły nas wieści o krzątanii się jakoby w tym kierunku niektórych obywateli naszych. Jeżeli to jest prawda, to nie wiemy dlaczego robisz z tego tajemnicę. Dla tak popularnego projektu publiczne działanie tylko korzyść przynieść może, pobudzając ogół do ofiarności i zainteresowania. Warto by, odziedziczyć ten pop. prz. i handlu dał w tym kierunku impuls i sprawę tę postawił między innymi na porządku dziennym swych obrad.

że połączenie Berdyczowa z Zytomierzem drogą żelazną jest bliższym urzeczywistnieniem. Handel. — Celem wywozu mięsa do Paryża, jak donosi „Kurier warszawski” zawiązała się nowa spółka właścicieli ziemskich, która rozpocznie swe czynności w połowie listopada r. b. — Nowe przepisy, dotyczące hurtowych składów okowity zostały już ostatecznie opracowane przez ministerium skarbku. Otwieranie takich składów, oraz składów sprzedających spirytus lub okowitę na wiadra po za obrębem miasta, w odległości mniejszej, jak 25 wiorst od gorzelnii lub miasta, na mocy tych przepisów będzie wzbronione. W wyjątkowych okolicznościach, skład podobny otwarty być może wbrew powyższemu prawu, tylko na mocy pozwolenia ministra skarbku. Skład taki wraze zmiany lokalnych warunków może być zamknięty po upływie terminu, na jaki wykupiono patent i za półrocznym przedśmieniem właściciela składu. Od okowity przechodzącej przez składy pobierana będzie opłata dodatkowa: w miejscowościach, należących do I-jej kategorii opłat patentowych, po 3 kop. od wiadra 40^o, w miejscowościach II-jej kategorii 2¹/₂ kop., a III 2 kop. Najmniejszy obrót składu hurtowego określono na 5,000 wiader 40^o, a składu sprzedającego na wiadra — 2,000 wiader. Opłaty od wiadra pobierane będą w terminach półrocznych. Składy nie wnoszące opłat od wiadra w terminie, będą zamknięte bez dalszej prologaty. W razie wywozu spirytusu za granicę cała wywieziona ilość uwalnia się od opłaty dodatkowej. Wprowadzenie w wykonanie tych przepisów, ma nastąpić z początkiem roku przyszłego. Ministerium skarbku przedstawi je do zatwierdzenia radzie państwa na jednej z najbliższych sejmy. — Warszawskiemu kantorowi banku państwa pozwolono wydawać pożyczki na zastaw tytoniu, według przepisów o wydawaniu pożyczek na zastaw cukru. Pieniądze. — Zwykłe kursu rublowego na giełdzie berlińskiej wywołała szereg pogłosek, z któ-

Z TYGODNIA.

Przygodny fejtysta w kłopotach. — Noc w Łodzi. — Charakterystyczne objawy społecznego życia. — Moje gości teatralne. — Fabrykant śmieł Nie uwierzycie państwu w jakim jestem kłopotach. Zmuszają mnie do czynów przestępnych, mnie, człowieka z sercem tak miękkim, że nie może wydać wyroku śmierci na myszkę, drżącą całą w pulspoku ze strachu. Widok ten przejmując uniełotnością dla biednego stworzenia, miotającego się rozpaczliwie w zamkniętej przestrzeni i darzącym gryzącego w gorączkowych wysiłkach druciane ścianki więzienia. Poświęcam mój spokój nocny, całość moich paru garniturów, i puszczam na wolność to miłe zwierzątko. I takiego człowieka namięniają do popełnienia przestępstwa. Ale aby zyskać wasze współczucie i przebaczenia, muszę was zacić czytelnicy wtajemniczyć dokładnie w godne pozakowania moje położenie. Najlepiej je odmaluje przykład, poczerpnęty z dziedziny... literatury pięknej. Dawno to już czasy, gdy w epoce unięsien młodzieńczych i idealnie naturalnych porwów, — zwyczajnie jak każdy, co mi zielono jeszcze w głowie i brak doświadczenia i wytrwałności — odczytywał utwory jednego narwana, Słowackiego. Jest tam, nie pamiętam już dobrze, zdaje się w „Lilli Wenedzie”, scena, zupełnie odpowiadająca memu położeniu. Fantastyczna postać, rodzaj jakiejś wieścizki czy kapłanki, Roza Weneda, kąpiąc się w czernym blasku stosu, wśród straszliwej, pełnej piorunów niebieskich, krwi i jęków mordowanych, nocy, podaje pocztowemu Sławowi sztylet ze słowami: „Ty będziesz zabójcą.” Jak się państwu podobna taka propozycja, uczyniona w tonie rozkazu, człowiekowi, pełnemu w zapartywaniach swych na

świat dobrodusznego jowialnego optymizmu! A jednak usłuchał rozkazu i stał się zabójcą. I moja miękka nadwiślańska natura ulega baciskowi moralnemu podobnego rozkazu. Może to ładne w poezji, ale w rzeczywistości...? czyż to nie tragedia? Jam człowiek dobroduszny, spokojny, uszczęplony krzywdy nie pragnący, a na tyle już doświadczonej i wytrawny, że uniem się pogodzić z istniejącym porządkiem rzeczy i niczego więcej nie pragnę tylko, by gaszeli mój szedł dobrze (któ w Łodzi bez gaszeli), bym zyskał względy i uznanie poważnych i praktycznych obywateli miasta, co to już dawno „porzucił błędy zielonej młodziecy, to tam „poezje” jakiegoś i „wyższe aspiracya”, o ile je kiedy posiadali. I mnie to powiedziano: bij, morduj, gryź, szarp, kłaj spokojnych i pocziwých współobywateli swoich. Jednego nieszczerzonego poranku naczelny redaktor tego szacownego organu z gestem, pełnym dramatycznego patosu, podaje mi... stalówkę i rzecze: „pisz fejtystę!” i to tomsm bezapelacyjnego rozkazu. „Sarmaticusa porywają nam wciąż Muzy — ciągnie dalej — zmieki hart jego w ich rozkosznych uściskach (komu by nie zmiekił?), ty będziesz zab...” chciałem powiedzieć „fejtystę!” Być w Łodzi fejtystą czy to nie okropneliż wszak to granicy z samobójstwem nawet. I ja mam obmawiać kochane miasteczko, płokować na zachęty łodzin, narażać swą dobrą sławę, a co najważniejsza... interesy! Któryż z was synów lub ojców naszego miasta nie pójmie tragiczności tego „położenia”? Sluga wasz stoi już na progu starokawalerstwa, tęskni do ciepłego kątka, szlafroka, ogniska domowego (o nadobne łodziańki!) dojrzał w przeświatach życiowych i jak każdy porządny człowiek dla interesów realnych życia porzucił „idealy” niedoścignione i inne balamuctwa rozbujałej fantazy; umie ocenić trzy główne nerwy życia, je-

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Cis. — Ministerium skarbku, jak donoszą „Bierzwiya wiadomosci,” rozbiiera obecnie projekt urzadzenia komór celnych na Syberyi, celem ściągania opłat za towary przywożone do miast syberyjskich z zagranicy przez Ob, Jenisej i Peczorę. Drogi żelazne. — „Kurier warszawski” dowiaduje się

berlińskiej wywołała szereg pogłosek, z któremi być może, dajcie mi tematów, ale takich, żeby nikogo nie dotknęły, wszystkich poglaskały miłe po sercu, a co najważniejsza, by nie były nudne i banalne! Tematów takich dać ci nie mogę, ale treści do fejtystonów znajdziesz aż nadto. Chodź ze mną! — i gestem, godnym Wirgiliusza, o prowadzającego Danta po piekło, wskazał na nurzające się w mroku nocnym niewyrafinie kontury domów i ulic. „Tam pójdziemy,” wruszyłem ramionami, dałem się wsadzić do dorożki i wywieź aż za miasto. Popuro zamysłony towarzysz zapytał wtedy, wskazując na Łódź naszą: — Co widzisz? — On, nie szczególnego. Masa czarnych rozpostartych na całym widokręgu domów i budowli, światelka wśród nich błyskające gdzieś, las kominów z starzejącymi tu i ówdzie w górze miotłami dymu... — Czy nie zdaje ci się, jakby długi jaki potwór slugowy zaległ widokrąg swoim obdymem kłębami, głowy jego rozpełzły się na wszystkie strony, błyszczą ich rozżarzone ślepie, z paszcz wydobycją się głuche pomruki, i kity dymu wskazują na ogień jaki mu we wnętrzu się żarzy, ogień, pożerający tyle sił i istnień ludzkich... — Bój że się Boga, z naszego pocziwego miasta robisz jakiś apokaliptyczny potwór! Co to jest bujna fantazy! — To nie fantazy — to Moloch wielkiego przemysłu, to wielkie miasto fabryczne, nie spoczywające nawet w nocy, to pomruki to oddech chrapliwy potwora, to odgłosy pracy płuc jego. Przysłuchaj się szumom, szmerom, mrukom tego oddechu, badaj czarne głębie, tajniki tego życia, w palatach i niskich domkach i na poddaszach i suterenach, w norach, gdzie się gnieźdzą pędrza i w złoconych kominach, a znajdziesz treść nieprzebraną do swych fejtystonów. I mówił tak dalej bez końca, opowiadał coś o gorszym od średniowieczna-

rych najważniejsza dotyczy zakazu przyjmowania papierów ruskich, na zastaw w niemieckim banku państwa i w Seehandlung. Mówiono, że zakaz ten ma być wkrótce zniesiony. Zdaniem berlińskiego „Boersen Couriera” pogłoska ta jest przedwczesna, jakkolwiek zakaz powyższy musi być rzeczywiście zniesiony przed lub później, ponieważ nie ma on żadnej podławy finansowej i podyktowały go jedynie względy polityczne, które obecnie przestały istnieć. Nie ulega bowiem wątpliwości, że stosunki polityczne pomiędzy Rosją a Niemcami zmieniły się zasadniczo. Dowodzi tego już samo zachowanie się owych dzienników niemieckich, które kierowały kampanią przeciwko papierom ruskim. Przeciwno „Kölnische Zeitung” zwracając się zarządy, z powodu strat poniesionych przez tych, którzy posłuchali jej ostrzeżeń, „Gazeta Kolonńska” broi się dowodząc, że ci wszyscy, którzy sprzedali w swoim czasie papiery ruskie, mogli wynagrodzić sobie straty, umieszczając oswoobodzone pieniądze w innych papierach państwowych zagranicznych, lub w przemysłowych niemieckich. Do takich wykrętów nie uciekałaby się z pewnością główna kierowniczka przebrzmiałej kampanii, gdyby ją nie zmuszała do tego zmiana stosunków politycznych. Jakkolwiek zniesienie zakazu przyjmowania papierów ruskich na zastaw w niemieckim banku państwa nie można oczekiwać w najbliższym czasie, to jednak, zdaniem „Boersen couriera,” jest wiele innych przyczyn sprzyjających papierom ruskim, a szczególnie rublom i zapewniających dalszą wyższość ich kursów. Jako najważniejszą z tych przyczyn, uważać należy poprawę stosunków ekonomicznych i finansowych w Rosji.

— Listów zastawnych 5% seryi V objawiono w dniu 3 im b. m. w gmachu towarzystwa kredytowego ziemskiego na rs. 93,800.

— W piątek, w pierwszym dniu ciągnięcia 3-iej klasy 151-iej loteryi klasycznej, największe wygrane padły, jak następuje: nr. 22,848 wygrał rs. 10,000 a kolektor Boka w Włocławku, nr. 18,215 rs. 1,000 a kolektorki Markowskiej w Warszawie, nr. 20,814 rs. 500 towarzystwo czerwonego krzyża, nr. 4,036 rs. 500 a kolektorka Kleina w Warszawie.

Począty.
— Z dniem 2-m b. m. zwinęto dotychczas przesyłkę korespondencji prostej i dzienników z Warszawy do Pruszkowa, Grodzka, Rudy Guzowskiej, Skierniewic, Radziwiłłowa, Mrozów, Jabłonn, Nowego Dworu, Płudów i Otwocka, ponieważ z końcem lata liczba korespondencji, adresowanych do tych miejsc, zeszła do bardzo małych wymiarów.

Wystawy.
— W dniu dzisiejszym odbędzie się otwarcie wystawy nasion w Warszawie.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Głeda. Petersburg, 3 października. Na tutejszym targu wekslowym nie dowierzano traku poprawie neposobienia giełdy berlińskiej, lecz przy końcu sebrania podał trat zagranicznych donęga

go feodalizm, o poddanych i paasch, o nowoczesnych zamkach feodalnych storków potężniejszych od dawnych. Trzeba rzeczywiście pełnej chorobliwych wizji wyobraźni mego przyjaciela, żeby tyle romantycznych grozy dostrzedz w prozaicznym życiu naszego miasteczka.

— Tak, tak — wołał wytrząsając rękoma — nie umiecie patrzeć i obserwować, zagłębiać się w tajnie życia, które was otacza.

— Ależ i owszem — zagłębijmy się poprzedzej we wnętrzość twojego potworu, czyli mówiąc zrozumialej, wracamy wreszcie do miasta, bo pozamykała jadłodajnie, a cały zysk, jaki z naszej pogawędki wyniosłem, redukuje się do wzmożenia mego apetytu, którego i tak nigdy mi nie brakuje.

— Wracamy — wyrzekł jakimś dramatycznym tonem.

Piękna historia! wracać, idąc ciemnymi, bezludnymi ulicami wiorsty całe, aż do niewyświetlonego punktu miasta, który zdaniem mego przyjaciela, zamyka się między Reynondem, Wiktoryą, Grand-Hotelem i Janiszewskim. Zabawny oryginał! Alboż to i reszta miasta nie leży w Europie! Przekonałem się z nocnej naszej przechadzki, że podobne wybrki, jak włączenie się po nocy, licho wie po co, wcale a wcale żadnemu przyzwoitemu człowiekowi przypaść nie mogą do smaku. Nigdy się nie odznaczałem wielką odwagą wojskową, choć miałem zaszczyt należenia do szeregów jednego z pełnych zasług na polach bitew pułku, za to cywilnej odwagi mi nie brak, czego dowodem niniejszy fejtleton. To też gdyśmy na rogu którejś z ulic spojrzeli gromadkę oberwańców podejrzanie szepczącą a potem znów jakąś podobniej podjętą postacią, nie myśląc wcale ustąpić nam z drogi, z rękoma w kieszeniach, roz-

wielkich wymiarów a popyt stał zepoła. Karzy, tak angrazję obniżyły się znacznie, targ przyszedł, postać bardzo młoda. Weksle na Londyn nabywane pocztowo po 93 1/2, ostatecznie nawet po 92,60 nie znajdowały nabywców. Franki były w obiegu po 36,60, marki berlińskie po 45,50 i 45,45. Złote wcale nie nabywano; oferowano je po 7 r. 65 kop. ze półmperyst. Małe partje kuponów celnych sprzedano po 149 1/2—149. Na targu papierów procentowych panowało początkowo osłabienie bardzo mocne, pod wpływem pogłoszek o poprawie stosunków pieniężnych; znaczne zmiany osiągnęły szczególnie papiery dwudziennicy. Gdy pod tej pogłoski te okazały się bezpodatnymi, spekulanci zaczęli realizować zakupy, co, łącząc się z zwykłą berlińską notawą rubla, wywołało ogólne osłabienie i spadek kursów.

Włona. W Londynie, 3 października. Aukcja. W mieście obiegł przedano około 1,200 otr. wety rozsmiętego gatunku po cenach niezmiernie niskich faktycznie niemieckim. Wety drugiej jakości po dla zakładowców miały wety i dla fabrykantów około 2,000 otr. Wety cygajskiej (głównie garbarskiej) salbrano z targu około 500 otr.

Włona. Londyn, 3 października. Aukcja. Moeno, spotkującej.

Bawelna. Liver pool, 28 września Skrócenie czasu robocznego w przędzalnicach w Manchesterze i powiększenie się dowonów w Ameryce, nie wywierają jak wpływ na rynek tutaj, wobec tego, że zapasy są małe i ułkna coraz ardyje, zbory w Ameryce postępują powoli. Gdy niedługo wiadomość o szerzeniu się feiry wóltej nad zatoką Golf i skutkiem tego powstała o awa dalszego opóźnienia dowonów i gdy warzły znowa zakupy ze strony przędzalników, ceny bawelny rozprzędzalnej i notowania termowone pod znówu się stopniowo, osiągnęły przy końcu tygo dnia nową wartość najwyższą. Uspokojenie sprawy dalszej zwyczajnie, zdaje się bowiem, że dowozy znaczenia przez długi czas jeszcze nie będą mogły, skrócenie czasu robocznego wywiera na targ wpływ bardzo słaby, prztem w październiku będą jeszcze do pokrycia zaprzęda blankowe. Wybor bawelny ograniczył się oczywiście jeszcze bardziej, chociaż ostatnie dowozy dostarczyły kilka partji lepszego gatunku. Kilka bel nowej Savannah okazało gatunek dobry, bawelna w Texas ma byc w tym roku doskonałą. Dziś podniósł się ceny rozprzędzalnej bawelny amerykańskiej o 1/4 p. a notowania na wrzesień o 1/4 p. na w resztę podniósł się o 1/4 p. na październik-litopad o 1/4 p. a na listopad-grudzień o 1/4 p. a na północną dołową o 1/4 p. — 1/4 p. Ceny bawelny egipskiej i amerykańskiej trzymają się mocno. Bawelny peruwiańską oddawano obgłnie. Lepsze gatunki wchodzą imiarkie nabywano swawo, placąc za good do fine: Broach 2 1/2—5 1/2 p., Dhollerah i Oomra 4 1/2—6 p., fine Bengali do 4 1/2 p., good 4 1/4 p.

Przędza i tkaniny bawełniane. Manchester, 27 września. Obroty w tygodniu ubiegłym były bardzo umiarkowane. Fabrykanci żądali wyższych cen, które też placono bez namysłu przy pokrywaniu niezbędnych potrzeb.

Kronika Łódzka.

(—) **Otwarcie teatru Wiktorja** przedstawia się w chwili, gdy to piszemy, świetnie. Nie będzie zapewne jednego wolnego miejsca w teatrze; jak słyszeliśmy, dostawiono nawet krzesła do orkiestry. Spodziewani goście warszawscy stawili się w nader małej liczbie. Z okazji otwarcia teatru bawi w naszym mieście kilku przedstawicieli prasy warszawskiej, między którymi przybyli i wybitniejsi, jak: pp. Mieszkowski, Korotyński, Szcutowski i Fryze („Kurier warszawski”, „Kurier codzienny”, „Tygodnik ilustrowany”, „Gazeta warszawska”, „Kurier poranny”). Radzibyśmy częściej widzieć w naszych murach tych gości, wiele bowiem objawów tutejszego życia zasługuje co najmniej na równą jak i teatr uwagę, a informacje prasy warszawskiej o Łodzi nierzadko grze-

dały na piarsich koszula, nasunięta na tył głowy czapka, młyn zawadyjaka, cyniczny, ze wzrokiem... co za oczy były u tego człowieka! mimowolny dreszcz przeniknął mnie do kości. Obejrzałem się naokół — ani kawałka stróża bezpieczeństwa publicznego, ale to nie, musi stać zaraz na rogu, zdaje mi się nawet, że już widzę tę sympatyczną postać z zawieszonym wąsem i szablą przy boku, usta moje już mimowoli składają się do okrzyku: „panie naczelniku, aresztujcie tego człowieka, z takiemi oczami!” Mój przyjaciel z najzimniejszą krwią w świecie kończy długą rozprawę o charakterystycznych objawach społecznego życia w Łodzi w chwili obecnej, a mnie po głowie snują się różne mory, zabójstwa, napady, kradzieże. I kto tenna wieniec, jak nie „Dziennik.” Te opisy codzienne różnych okropności, zupełnie inaczej się wydają, powiadam państwu, czytane przy świetle dziennem w łóżku w rannej godzinie, niż wśród ciemnej nocy, na odludnych ulicach, po których odbywałimy naszą wędrówkę. A nie na tem koniec jej przegód. Zaledwie przeszliśmy kroków kilkadziesiąt, otarła się o nas jakaś postać niewieścia. Włos rozpuszczony, nieład w ubraniu, oczy pełne przestachu. Za nią w niewielkim odstepie trzech drabów pędzi szybkim krokiem, w rękach coś trzymają napwół ukryte w rękawach. Przyspieszamy kroku, ciągnąc za sobą przyjaciela, który najniżej się nie zwracając uwagi na moje wzburzenie, opowiada sobie dalej najspokojniej o charakterystycznych objawach i t. d., jak wyżej. Znów jakaś postać podejrzana. Ach, nie, to stróż domu, poczciwy cerber, patrzy jakos badawczo w stronę, kiedy znikli owi trzej drabowie.

— Co to przyjacielu?
— A proszę pana, ta tam kobieta, co ją panowie pewno spotkali, to żona jednego

z sąsiadkami. Tyle ważny punkt i tak blisko leżący Warszawy zasługuje na ściślejsze i kompetentniejsze rachowanie się z faktami z jego życia, jakich schca znajdujemy często w piśmiech. Witamy sympatycznych gości warszawskich serdecznie, a kierownikowi teatru przesyłamy niniejszym dziennikiem „Szczęść Boże” od towarzyszywół dziennikarskiej pracy.

(—) **Nabożeństwo.** Wczoraj o godzinio 9 rano, odprawioną została w kościele S-go Krzyża wotywa podczas której artyści teatru Wiktorja wykonali następujące pieśnia religijne 1) „Bogardziwo” Złotaszewskiego wykonał chór; 2) „Panie gdy serce drży” — Moniuszki, odpiewał Olaszewski; 3) „Do ciebie głos” — Adama odpiewała p. Jarszawska; 4) „Pod krzyżem” duet Faure’a — odpiewali Olaszewski i Majdrowicz; 5) „O Maryjo, bądź pozdrowiona” Moniuszki odpiewała p. Kirszenstein i 6) „O władco świata” Moniuszki, odpiewał p. Majdrowicz.

Podczas nabożeństwa wczorajszego miał miejsce następujący wypadek: gdy pami Jarszawska zaczęła śpiewać, jakiś pijany człowiek rozplakał się, a następnie począł także śpiewać. Skutkiem tego zamieszana pami J. przerwała śpiew i rozpoczęła go na nowo dopiero wówczas, gdy pijanego wprowadzono z kościoła.

(—) **Szczepienie ospy ochronnej.** W zeszłym tygodniu w całym powiecie łódzkim szczepienie ospy ukończono pomyślnie. Z przyjemnością zaznaczamy, że w trzech gminach: Górki, Zerocin i Brojoc ospę szczepił dr. Sobuński z Tuszyca. Szczęśliwie, że w roku przyszłym liczba lekarzy szczepiących będzie większa, co ze względu higieny zasługuje na pochwałę.

(—) **Sprzeniewierzenie.** Wczoraj prozesła się po mieście pogłoska, że kasjer firmy pp. Sclöser, znikł zabrawszy z sobą znaczną sumę pieniędzy, którą w dniu wczorajszym zainkasował. Według jednych suma skradzionych pieniędzy dochodzi do 20,000 rs., inni jednakże utrzymują, że nadużycie reasonowego kasjera, przyprowadzi firmę o stratę zaledwie kilku tysięcy rubli.

(—) **Szwalia.** „Kurier codzienny” donosi, że na piątkowym posiedzeniu warszawskiego towarzystwa dobroczynności, postanowiono, aby otworzyć się mająca piątka szwalnia przy ulicy Czerniakowskiej, nosiła nazwisko szwalni p. Scheiblerowej.

(—) **Podatek transportowy.** W celu powiększenia funduszu na transportowanie aresztowanych, ministerjum spraw wewnętrznych postanowiło podatek transportowy wynoszący dotychczas 16 kopiejek od każdego dymu w mieście i na wsi, od nowego roku 1889 podnieść do 20 kop. od dymu. Obecnie władze miejscowe rozpinają podatek ten podług wywyższonej notory na rok 1889.

(—) **Awantura.** Do jednego z tutejszych domów bankierskich, zgłosił się we czwartek pewien zbankrutowany kupiec, który na nowo rozpoczął operacje handlowe, z żądaniem zdyskontowania mu weksli na 13,000 rs. Gdy warunki dyskonta zostały ułożone i przysdy do wypłaty równowartości weksli, dysponent domu, zatrzymał żyrantowi z przypadającej mu sumy 4,000 rs. jakoby na pokrycie dawniejszych zobowią-

z tych trzech, co gonią za nią. Przyjechała tu z Warszawy, bo się chce rozwozić ze swym mężem, powiada, że nie chce żyć dalej z takim złodziejem. Chciała się ukryć w tym oto sklepieku. Ale zaledwie wlaża, maż już stoi kole sklepu ze swymi przyjaciółmi, przyjechał po nią. Pytam, czego chciała, a oni opowiadają, jako jeden jest maż, a tamci przyjaciele, a noże tak błyskają im w rękach, straszne noże, aż ciarki mnie przesyły. Ano, jużci żona powinna iść do męża. Wybiegła ze sklepu, a oni za nią i nie wiem, co ta będzie.

— Uciekajmy, przyjacielu, z tego miejsca, wołam, kolana agniąją się podemną, głos w krtań zamiera.

Znów jakaś gromadka ludzi wprost na nas wali, o rety! czyż końca nie będzie tym zbyt silnym wrażeniem. Ach, to patrol. Nareszcie! Nigdy znane postacie stróżów bezpieczeństwa nie wydaly mi się tak sympatyczne. Kochani chłopcy, oni strzegą naszych głów i mienia. Co to za dzielne marsowe postacie tych kozaków, jaki wyraz powagi i poczucia obowiązku maluje się na twarzy prowadzącego ich strażnika! O mało nie rzuciłem im się w objęcia.

Znikają strachy jak sena mary, niedaleko patrol, a tam, ot widak już oświetlone okna Reynonda; jesteśmy w ucywilizowanym punkcie miasta. Olszyskuję równowagę umysłu. Mój przyjaciel ani myśli powstrzymać potoku swej wymowy. Z charakterystycznych objawów przeszedł do zabójstwa, kradzieży. Dziwna asocjacja idei. Ale mignęły już strachy. Wcale mnie to nie wzrusza, ale, bo i o co mu chodzi?

Przeciż jesteśmy wielkiem miastem i do tego fabrycznego. Do Londynu jeszcze nam daleko, gdzie nam tam zdobyć się na takiego np. romantycznego zbrodniarza, jak ten, co to w dzielnicy Whitechapel zarzy-

zań powstałych z różnicy kursu, resztę wypłacił gotowizną. Interesant wybiegl na balkon i głośnym krzykiem, protestując przeciw samowolnemu postępkowi bankiera, spowodował zbiegowisko. Przybyła policja, spisała na miejscu protokół. Sprawa ta zainteresowała bardzo tutejsze sfery handlowe. Wiadomość tę czerpiemy z „Lodzer Zeitung”.

(—) **Mylna informacja.** W Nr-ze czwartkowym „Dziennika Łódzkiego” pod tytułem „Ułgi” podana była kroniczka o zmniejszeniu liczby godzin pracy w fabryce Geyerów przy wyplacaniu tej samej sumy zarobków. Jeden z reporterów, który nam tę wiadomość zakomunikował, stał się widocznie ofiarą mylnej informacji. Cała zmiana redukuje się do rozpoczęcia roboty o godzinie 6 rano zamiast o godzinie 5, lecz rozumie się samo przez się, że i zarobki stosunkowo w przytem ulegają zmniejszeniu. Ci więc, którzy zbalamuenci zostali mylną informacją, zechcą też zwrócić uwagę na obecne wyjaśnienie.

(—) **Napad.** We czwartek o godzinie 9-iej wieczorem na przechodzącą z córką Nowym Ryńkiem p. B. napadł jakiś lotr, który chciał ją ugodzić nożem. Napastowna jednak, spostrzegłszy niebezpieczeństwo, począła krzyczeć i uciekla do jednego z otwartych sklepów. Napastnik zdołał zbiec, zanim nadzedł policjant.

(—) **Kradzież.** Wczoraj o godzinie 9 rano, w czasie odbywającego się w kościele św. Krzyża nabożeństwa, klejzący przy ławce żebrak skradł pani M. N. jedwabną parasolkę wartości 8 rubli. Spostrzegła waszkę kradzieży i wychodzącemu już z kościoła żebrakowi parasolkę odebrała i oddana właścicielce.

(—) **Aresztowania.** Policja aaresztowała następujące osoby, obwinione o kradzieże: Andrzej Wańkiewicz, Franciszka Makowskiego i Hiele Rosenbluma. Osoby te zatrzymane będą w areszcie aż do wyroku sądowego.

(—) **Ofiara.** Pan I. Suszyński, komisarz sądowy, złożył w naszej redakcyi na korzyść niezamożnych uczennic gimnazjum żeńskiego rs. 5, pochodzące z zamknięcia rachunku z państwem K.

(—) **W teatrze Wiktorja** dziś przedstawionym będzie „Pierścień rodziny”, opera komiczna w 3 aktach pp. Chivot i Duru, w tłumaczeniu L. Sygietyńskiego. Rolę Gillelty odpiewa panna Kirszenstein, a rolę Rositty pani Jarszawska.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Warszawa.
Ulewa czwartkowa poczyniła znaczne szkody w robotach kanalizacyjnych. Przepły na rogu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej uszkodzone, podobnie na ulicy Królewskiej obok Ogrodu Saskiego. Na Marszałkowskiej i Placu Wawickim, szkody nie wielkie, lecz przy ulicy Długiej, woda podmyła rusztowania i zalała część wykopu. Na rogu ulic Marszałkowskiej i Królewskiej, obawiano się powtórzenia epizodu sierpniowego, szczęściem przedsięwzięto od-

na dziesięć dni dla studyów anatomicznych. Z czasem i na to się zdołujemy, a tymczasem robimy co możemy i nie mamy się czego wstydić przed innymi, wielkimi ogóstkami życia. Noblesse oblige — jesteśmy wielkiem miastem. Zresztą wszystko ma swoje piękne strony. Te hoghartowskie sceny dodają wiele romantycznego uroku naszemu przeciwnemu miastu. Co tu dramatów i tragedyj kryć się u nas musi w różnych zakątkach miasta, co materiału do naturalistycznych opowieści! Zaczyna mnie unosić potoczna werwa mego towarzysza. Doprawdy ma rację; w oświetleniu bengalskiem poczuj, inaczej się jakoś wszystko wydaje. Tylko nie mogę podzielać jego pesymistycznych zapatrywań i bronię przed nim z zapalem honoru miasta. Opowiadaj up. o zaniku uczuć moralnych, poczucia estetycznego. Bajki, moi państwo. Na czem jak na czem, ale na sztukach pięknych się znamy. Jak np. pięknie zapowiada się przyszłość powstającego teatru. Rozkupujemy biletu co do jednego. Ja zaś jako przeciwny lodzianin zapewnić mogę, że się znamy na teatrze. Prawda, że moje poglądy nie kwadrują z poglądami na ten przedmiot przyjaciela. Ja np. wielkim jestem wielbicielem operetki. Wszelkie Gillelty, Yum-Yum'y wprowadzają mnie w zachwyty, a wdzięki chórzystek i primadonn spać mi nie dają. Któż z porządnych młodych ludzi tego zdania nie podzieli i gdzie niby, jak nie tu, szukać mamy wcielona naszych pojęć estetycznych i artystycznych? Mogę wam powiódzić mili czytelnicy na ucho, że dyrektor teatru wybornie rozumie nasze przeciwnie gusty i gotuje nam wiele artystycznych rozkoszy. Biada mu, jeśli nas zawiedzie! Mój przyjaciel poronuje na mnie, powiada, że mi wcale nie zdał na społecznego moralizatora. Tem lepiej, oddawus nienawidzę tego rodzaju ludzi i

